

Brańczyk, Mirosław

"Śląsk a insurekcja kościuszkowska",
Zdzisław Janeczek, Henryk Kocój,
Katowice 1986 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 78/4, 800-803

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Sam zestaw pozycji autorów znanych i anonimowych, wykorzystanych w badaniach obejmuje kilkadziesiąt pozycji.

Przeprowadzona przez autora analiza pism refutacyjnych przyniosła interesujące wyniki. Świadczą one, że libertynizm stanowił problem groźny dla religii i duchowieństwa, gdyż podważał stare wartości i dotychczasowe normy postępowania, tak silnie wówczas przeniknięte formami religijnymi. Wymagało to oczywiście polemiki. Stąd — jak wykazał autor — charakterystyczne dla twórczości religijnej epoki Oświecenia wystąpienia przeciwko niedowiarkom, sceptykom i libertynom.

Zakończenie pracy informuje o okresie schyłkowym libertynizmu, czyli jego dziejach po roku 1795 — po upadku państwa polskiego, kiedy ten prąd ten wyczerpał się w swej krytyce chrześcijaństwa i stosunków społecznych. Wydaje się, że przydałoby się jeszcze syntetyczne przedstawienie całokształtu zjawiska, zbilansowanie wyników badań, zwłaszcza, że recenzowana rozprawa nie należy do lektur łatwych.

Studium zostało napisane z punktu widzenia badacza dziejów literatury. Przyniosło to pewną, nieuniknioną jednostronność w ujęciu problemu. Autor za słabo podkreślił kontekst społeczno-polityczny zjawiska. Należało powiedzieć nieco więcej i bardziej wyraźnie o roli libertynizmu jako wyrazu buntu przeciw ówczesnym normom społecznym, prawnym, obyczajowym, krępującym rozwój jednostki, jako swego rodzaju narzędzia walki politycznej. Był on jednym z objawów narodzin nowego świata, początkiem walki o prawa człowieka. W tej dziedzinie czytelnik najbardziej odczuwa brak ocen i komentarzy. Nadto wydaje się, że autor niedostatecznie wyjaśnił oddziaływanie libertynizmu na szersze kręgi społeczeństwa. Niemniej liczne zagadnienia ukazane w recenzowanej książce mogą stanowić punkt wyjścia dla rozważań bardziej szczegółowych. W sumie stanowi on postęp w badaniach i wzbogaci naszą znajomość Wieku Światła. Praca wydana została w nakładzie 1000 egzemplarzy. Zawiera indeks nazwisk. Mankamentem jest brak bibliografii i ilustracji.

Aleksander Czaja

Zdzisław Janeczek, Henryk Kocój, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986, s. 274.

Książka niniejsza zasługuje na uwagę, gdyż mimo popularnego charakteru serii „Śląskie Epizody Historyczne” rości sobie prawo do miana dzieła naukowego. Sądząc z przypisów autorzy sięgnęli nie tylko do bogatej literatury omawiającej przygotowania i przebieg powstania 1794 r., ale również wykorzystali źródła archiwalne, prasę i pamiętniki. Wybrana bibliografia zamieszczona została na końcu książki.

Do pozycji tej podchodzi się z wielką nadzieją — że wyjaśniono tak mało znane powiązania ziemi śląskiej z Rzeczpospolitą w okresie jej odrodzenia moralnego i prób zapewnienia niezależności politycznej. Do tej pory, oprócz drobnych prac (wykorzystanych przez autorów) nikt jeszcze szerzej nie zajął się tym zagadnieniem. Jednak spotyka nas rozczarowanie.

Autorzy omawiając przygotowania do insurekcji przy każdej okazji akcentują drogi, którymi podróżowali emisariusze i wysłannicy sprzysiężenia krajowego oraz emigracji. Oczywiście chodzi tu o Śląsk. Ale przez Śląsk wiodła najkrótsza droga z Lipska i Drezna do kraju! Warte wyjaśnienia i zaznaczenia powodów byłoby, gdyby obustronni wysłańcy Śląsk omijali. Opisując połączenie się Kościuszki

z Ignacym Potockim i Kollątajem (s. 72) autorzy piszą, że przybył on ze Śląska. Bardziej zbliżone do prawdy byłoby stwierdzenie, że Kościuszko zmuszony przez władze austriackie do rezygnacji z gościny u księżnej Izabelli Czartoryskiej w Galicji udał się do Lipska. Przez Śląsk tylko przejeżdżał a nie, jak chcą autorzy, ze Śląska przybywał.

Omawiając plany przywódców sprzysiężenia na emigracji autorzy stwierdzają, że „patrioci w początkach powstania, chcieli w pierwszej kolejności odzyskać Galicję i dla niej gotowi byli poświęcić Śląsk” (s. 83). Lecz jak mogli poświęcić Śląsk, jeżeli go nie posiadali? Jak mogli odzyskać Galicję, jeżeli zakładali zachowanie neutralności Austrii, a nawet dążyli do związania się sojuszem wabiąc dwór wiedeński wizją korony polskiej i wspólnego ataku na Prusy.

Na s. 85 autorzy rozwodzą się nad koncepcjami i planami przywódców powstania na przełomie 1793/1794 roku. Chcąc powiązać te plany z terenami Śląska piszą, że prowadzono wywiad wojskowy na tych terenach. Na poparcie przytaczają list Kollątaja do Ludwika Strassera. Kollątaj informuje w nim o swych wrażeniach z podróży przez Śląsk, wspomina, że na tych terenach spotkał bardzo małą ilość żołnierzy pruskich. Cytowany list opatrzony jest datą 11 sierpnia. Autorzy nie podają daty rocznej, co jest istotne, bowiem list jest z roku 1792. W sierpniu t.r. nie było jeszcze mowy o spisku powstańczym. Dopiero w styczniu 1793 roku wojska pruskie wkroczyły do Wielkopolski, dopiero wtedy pewny był nowy rozbiór, dopiero wtedy można było myśleć o powstaniu. Emigracja została rządy w rękach targowiczian mając nadzieję, że do nowego rozbioru Polski nie dojdzie. Kiedy Szczesny Potocki i jego adherenci wywracali dzieło Sejmu Czteroletniego, emigracja nie próbowała burzyć kraju, ponieważ nie chciała dać Prusakom pretekstu do wkroczenia na ziemię polskie. Wprowadzenie powyższego listu miało wzmocnić tezę Z. Janeczka i H. Kocója, iż przywódcy powstania zainteresowani byli terenami śląskimi w celu wywołania na Śląsku insurekcji. Jednakże data roczna nie pasowała do wywodów autorów.

Na s. 102 autorzy piszą, że przywódcy insurekcji chcieli uniknąć walki na dwa fronty (przeciw Rosji i Prusom) i dlatego zrezygnowali z powstania „w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku” ograniczając się do wysyłania na te tereny emisariuszy. Wywód ten jest poparty cytatem z pracy J. Muszyńskiej-Zygmańskiej, „Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim”, s. 32. Lecz cytowane zdanie wygląda inaczej: „praca wysłanych rzekomo [podkreślenie moje] emisariuszy w Sieradzkie i Łęczyckie, Kaliskie i Poznańskie, celem rozszerzenia ruchu w tych stronach oraz przetrzucenia go na Śląsk, na razie nie mogła dać rezultatu”. Opuszczono tu wyraz — „rzekomo” — stąd błędny wniosek, jakoby w czasie trwania powstania, gdy przygotowywano insurekcję w Wielkopolsce, równocześnie z tą prowincją miał się poruszyć i Śląsk.

Na s. 100 autorzy stwierdzają, jakoby w Petersburgu sądzono, że powstanie przede wszystkim „zwraca się przeciw Prusakom”. W tym przypadku nie przytoczono żadnych źródeł tej informacji.

Na s. 62 autorzy powołują się na Wacława Tokarza i jego książkę „Warszawa przed wybuchem insurekcji 17 i 18 kwietnia 1794 roku”. Cytują z niej informację, że strzelano do słupów granicznych i orłów pruskich „między innymi od strony Śląska”. Tymczasem tego „między innymi” w cytowanej pozycji (s. 20) po prostu nie ma.

Korzystając z korespondencji posłów państw obcych w Warszawie autorzy w wielu wypadkach podchodzą do tych relacji bezkrytycznie, nie bacząc na poglądy polityczne posła czy też interesy państwa, które reprezentuje. Stąd wnioski wypracowane z przytaczanych fragmentów relacji mają mało wspólnego z faktyczną

intencją korespondenta. Tak np. autorzy powołują się na list posła austriackiego de Cachè z 3 września 1794 r. (s. 97) i dochodzą do wniosku, że Prusacy oczekiwali uderzenia insurgentów od strony Kalisza na Wrocław, na tereny Śląska. Tymczasem poseł austriacki jest znacznie ostrożniejszy, 3 września pisze: „Istnieją również obawy, że w okolicy Wrocławia dojdzie do podobnej akcji [jak w Kaliszu — uwaga moja], a nawet ma nastąpić tam wkroczenie Polaków”. Z relacji tej wynika, że w Wielkopolsce wybuchło powstanie i że istnieją obawy podobnej akcji we Wrocławiu, czy wkroczenia tam Polaków. Nie ma natomiast żadnej informacji o przygotowywanym przez powstańców uderzeniu z Kalisza na Wrocław. De Cachè zresztą zaznacza, że informacje te ma od Polaków przebywających razem z nim w Karlsbadzie. Bardziej prawidłowe byłoby zaznaczenie, że w grę wchodziły oczekiwania Polaków a nie Prusaków.

Powołując się na ustalenie Muszyńskiej-Zygmańskiej autorzy twierdzą, że Kościuszko już w pierwszych dniach insurekcji myślał o uderzeniu na wojska pruskie w Wielkopolsce. Jest to zgodne z prawdą, ale na cytowanej stronie (32) książki Muszyńskiej nie ma mowy o planach ataku na pruskiego generała Möllendorffa. Jest coś wręcz przeciwnego, a mianowicie wiadomość o piśmie Naczelnika przesłanym prezydentowi Warszawy Zakrzewskiemu o nawiązaniu tajnych rozmów z posłem pruskim L. Buchholtzem na temat zachowania neutralności dworu berlińskiego wobec powstania. Cytat ten ma również tę niedogodność, że jest to źródło wtórne, z trzeciej ręki. J. Muszyńska korzystała z pracy A. M. Skalkowskiego o Dąbrowskim, a Skalkowski cytował pamiętnik Pawlikowskiego, z którego korzystali przecież nasi autorzy.

Błędny jest także przypis 38 ze s. 65. Chodzi o książkę A. Próchnika „Demokracja kościuszkowska” (nota bene wydaną ponownie w 1946, a nie w 1947 roku). Na cytowanej stronie nie ma żadnych wyrzuteń o niepokojach i obawach ministra pruskiego Hoyma dotyczących się Śląska. Nadużywają też autorzy wstawkę typu: „od strony Śląska”, „między innymi od Śląska”, „również od Śląska” itp. przy omawianiu i dokumentowaniu wydarzeń dotyczących innych prowincji państwa pruskiego czy też działań strony polskiej związanych z Prusami. Piszą więc na s. 94, że emisariusz, Franciszek Gorzkowski dla zmylenia władz pruskich przemianował swego syna, z którym podróżował, na „syna znanego warszawskiego kupca, rodem ze Śląska”. Prawdopodobnie wyraz „Śląsk” wydał się autorom wart przytoczenia. Cytat ten byłby na miejscu, gdyby terenem działalności Gorzkowskiego były tereny Śląska, jednakże w tym przypadku chodzi o okolice Warmii, Gdańska i Torunia.

Autorzy wywodzą, że uderzenie Prusaków na Kraków przygotowywało się na Śląsku w okolicach Bytomia (piszą o tym m.in. na s. 106, 107, 118, 119, 120, 121, 125, 173). Ale powoływane przez nich opracowania i źródła mówią całkowicie co innego.

Całkowicie dowolnie interpretują autorzy rozkazy Fryderyka Wilhelma II do głównodowodzącego w Wielkopolsce gen. Wilhelma Schwerina (s. 87). Rozkaz ten datowany 30 marca 1794 r. upoważniał Schwerina do ściągnięcia do Wielkopolski tyłu sił wojskowych z innych prowincji państwa pruskiego, ile uzna za stosowne, by tę prowincję utrzymać w spokoju. Autorzy wysuwają stąd całkowicie błędny wniosek, że akcja pruska przeciw powstaniu podjęta ma być od strony Śląska.

Oczekiwania Z. Janeczka i H. Kocója można sprowadzić do ich własnego wniosku, jaki wyprowadzili z rozkazu dziennego Kościuszki z 7 września 1794 r. Zawierał on wiadomość o wybuchu powstania w Wielkopolsce i rzekomo na Śląsku. Piszą oni: „Jak upragniona była wieść o rozpoczęciu powstania na Śląsku,

świadczy rozkaz dzienny — —". Mniejsza o powstanie w Wielkopolsce, najważniejsze że wybuchło rzekomo na Śląsku. Mam nadzieję, że autorzy słyszeli coś niecoś o roli propagandy w powstaniu 1794 r.

Parafrazując te wywody autorów można wysunąć wnioski o ich nastawieniu do tematu: mniejsza o prawdę historyczną, o zgodność cytatów i źródeł, najważniejsze, że napisaliśmy książkę o powiązaniach Śląska z insurekcją kościuszkowską, udowodniliśmy, że Bytom i Częstochowa to jedno miasto, oraz że Andrzej Szaton, przywódca rozruchów w Piekarach Śląskich z 10 maja 1794 r. wziął później udział w bitwie pod Racławicami (s. 41—42, 183).

W lokalnej prasie ukazała się niedawno recenzja zalecająca książkę Z. Janeczka i H. Kocója jako lekturę dla nauczycieli i uczniów! Prawdopodobnie autor recenzji nie zadał sobie trudu uważniejszego przeczytania tej książki.

Miroslaw Brańczyk

Robert Mroziewicz, *Dyplomacja USA wobec Ameryki Centralnej (1822—1850)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1986, s. 183.

Jest to bardzo klasyczna praca historyczna, zarówno z punktu widzenia wyboru tematu, jak sposobu opracowania. Autor podjął temat, ponieważ stwierdził występowanie luki w dotychczasowych badaniach. Lukę tę skutecznie wypełnił, analizując temat według osi chronologicznej. W praktyce oznacza to, że sumiennie zreferował kolejne działania — bądź fazy zaniechania działań — dyplomacji USA na terenie Ameryki Centralnej. Bez zarzutu zrealizował w ten sposób założony cel pracy, tj. „możliwie szczegółowe odtworzenie [postawy] dyplomacji USA wobec [tego] regionu” (s. 15).

Z założonego celu wyniknęła logicznie wąskość spojrzenia: recenzowana monografia ukazuje przedstawiane sprawy z punktu widzenia dyplomacji USA — i nie z innego. Mroziewicz nie zadaje sobie pytania, co inni Amerykanie, nie-dyplomaci wiedzieli o Ameryce Centralnej. W pracy ubocznie pojawiają się jacyś obywatele Stanów Zjednoczonych, którzy ewidentnie wiedzą o regionie więcej niż dyplomaci. Amerykański eksport do Ameryki Centralnej w wysokości 6 mln ówczesnych dolarów rocznie każe domniemywać, że ktoś w Stanach musiał te tereny znać — ale to wszystko jest dla Mroziewicza sprawą uboczną.

Prześledziwszy działania bądź brak działań dyplomatów Mroziewicz daje Departamentowi Stanu pozytywną cenzurkę. „Konkludując stwierdzić można — pisze — że USA, być może w niezbyt efektywny sposób, drogą znaczoną grobami jednych dyplomatów, usianą pomyłkami, niekompetencją lub czasem nawet złą wolą innych, osiągnęły swój cel. — Nie posiadając w Ameryce Centralnej żadnej siły militarnej Stany Zjednoczone uzyskały status równy Wielkiej Brytanii, która siły militarnej w regionie miała aż nadto. Takie osiągnięcie trudno przecenić” (s. 169). Z pragmatycznego, zdroworoządkowego punktu widzenia, którego się trzyma w pracy, jest Mroziewicz oczywiście uprawniony do takiej oceny. I nawet jeśli zastanawiam się, czy Wielka Brytania chciała jeszcze wówczas stawiać Stanom Zjednoczonym jakikolwiek opór w rozpatrywanym regionie, to przecież zgadzam się, że w polityce liczą się skutki, a nie zasługi w pokonywaniu trudności. Jeśli Stany Zjednoczone weszły ostatecznie w Amerykę Centralną jak w masło, to wypada stwierdzić ich zysk — nawet jeśli trudno stwierdzić zasługę ich dyplomacji.